

Anna SZWYKOWSKA-MICHALSKA\*

Konstantynów Łódzki

## SYBERYJSKIE PRZYGODY CHMURKI – CZYLI JAK ZOSTAŁAM POSTACIĄ LITERACKĄ

Zaczęło się, jak zwykle, od przypadku. Moja nastoletnia wówczas wnuczka przeczytała powieść Doroty Combrzyńskiej-Nogali pod tytułem *Piąta z kwartetu*. Wobec tego, że książka ta bardzo jej się podobała, poszła na spotkanie Autorki z czytelnikami. W dyskusji wspomniała, że ma babcię, która była zesłana na Syberię. Combrzyńską-Nogalę zainteresowała moja przeszłość i tak doszło do spotkania, do wspomnień, do pomysłu napisania książki i do wypracowania wspólnej koncepcji, że będzie to książka dla dzieci. Dla dzieci, ponieważ ja sama byłam wtedy (tzn. na zesłaniu) małym dzieckiem. Gdy wróciłam do Polski w 1946 r., miałam niecałe osiem lat. Tak właśnie przedstawia się geneza powstania książki D. Combrzyńskiej-Nogali *Syberyjskie przygody Chmurki*, której to ja zostałam bohaterką. No i jeszcze drobne wyjaśnienie – skąd ta Chmurka? Po prostu tak mnie od urodzenia przewano (widocznie miałam niezbyt zadowoloną minę, przychodząc na świat). We wrześniu 2014 r. odbyła się uroczysta promocja tej książki z udziałem Autorki i mojej skromnej osoby.

Publikacja spotkała się z życzliwą oceną krytyki i została zalecona do bibliotek szkolnych jako lektura, a także wyróżniona w 2015 r. na konkursie o Nagrodę Literacką im. Kornela Makuszyńskiego. Popularności przydały jej niewątpliwie dwa programy telewizyjne, w których występowałyśmy obie: Combrzyńska-Nogala i ja. A potem napływały zaproszenia ze szkół na spotkania z czytelnikami. Muszę szczerze przyznać, że z czytelnikami uważnymi i poniekąd trudnymi, bo zadającymi kłopotliwe pytania. Pytania te wynikały z absolutnie niewyobrażalnych dla współczesnych dzieci realiów tamtego syberyjskiego życia. Na przykład: – Gdzie w tajdze kupowało się pastę do zębów? Albo: – Dlaczego robiłam coś tak obrzydliwego, jak *katok*<sup>1</sup> (deskę do zjeżdżania

---

\* Autorka jest Sybiraczką, należy do Związku Sybiraków Koło Łódź-Śródmieście.

<sup>1</sup> *Katok* (ros.) – lodowisko, ślizgawka; *katat'sia* (ros.) – jeździec (Red.).

po śniegu) z krowiej, zamarzającej na mrozie kupy? Przecież lepiej było pójść do sklepu i kupić sanki!!!

Na takich spotkaniach nie ograniczam się do dyskusji o moich „przygodach” opisanych w książce. Zawsze opowiadam, dlaczego my, Polacy, znaleźliśmy się w głębi Rosji. Na mapie lub globusie (coraz trudniej o taki rekwizyt w nowoczesnej szkole) pokazuję trasę naszej wywózki, uświadamiam, jak bardzo daleko to było od Polski, jakie fatalne warunki jazdy nam stworzono, co jedliśmy, na czym spaliśmy itd. No i tu nieuchronnie pada pytanie o toaletę. Więc wyjaśniam, że żadnej toalety nie było, zastępowała ją dziura w podłodze na środku wagonu. I tu przerażenie – jak to? Tak przy wszystkich?!?! Prawda, choć trudno to sobie dziś wyobrazić...

Duże zainteresowanie i entuzjazm dzieci zawsze wzbudzają moje syberyjskie pamiątki, a szczególnie – lalka i miś. Każde może wziąć je do ręki i, o dziwo, bardzo im się podobają. Nie pytają, dlaczego babcia tę lalkę mi uszyła, a nie kupiła po prostu jakiejś „barbie”.

No i oczywiście otrzymuję cudowne listy! Przytoczę tu kilka z nich – z zachowaniem oryginalnej ortografii:

*Kochana Chmurko! Podczas naszych lekcji języka polskiego czytaliśmy książkę o Twoich przygodach. Książka zrobiła na nas ogromne wrznięcie. Chciało nam się śmiać i płakać jednocześnie. Najbardziej uśmieiałem się, gdy czytaliśmy o tym, jak Iliuszka kazał tobie polizać zamarzniętą kłudkę. Ja pewnie też dałbym się nabrać tak jak Ty. Kuba*

*Kochana Chmurko! Podczas lekcji głośnego czytania poznałem Ciebie i Katafieję Katafiejewiczą. Bardzo Was polubiłem. Mam nadzieję, że z Katafiejem nic się nie stało. Na pewno będąc w tajdze bardzo za Tobą tęskni. Pozdrawiam Cię Chmurko bardzo gorąco i współczuję śmierci Twoich rodziców. Mam nadzieję, że już nic złego Cię nie spotka. Marcelli*

*Kochana Chmurko! Bardzo mi się Twoje przygody podobały. Na Syberii poznałaś dużo przyjaciół. Najbardziej mi się podobał Iliuszka, bo miał świetne pomysły. Polubiłam też Katafieję. Z pewnością był on najwspanialszym kotem na świecie. Gabi.*

Tych „chmurkowych” spotkań z dziećmi miałam już sporo. W Łodzi w kilku szkołach podstawowych (nr 42, 65, 83, 46, 169), a także w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II st. im. H. Wieniawskiego, w Zespole Szkół Stowarzyszenia Oświatowego „Twoja Szkoła” im. Marii Montessori i w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niedosłyszących. Gościłam również w Szkole Podstawowej nr 1 im. Królowej Jadwigi w Konstantynowie Łódzkim.

Dużym zaskoczeniem było dla mnie zaproszenie z Poznania, dostałam od dzieci stamtąd mnóstwo cudownych listów oraz rysunków i oczywiście nie mogłam odmówić. Na moje poznańskie spotkanie szkoła zaprosiła również telewizję i relacja z niego ukazała się jeszcze tego samego dnia w programie ogólnopolskim. Niestety, nie mogłam zobaczyć, jak wypadłam, bo wtedy właśnie wracałam już pociągiem do Łodzi. Mam ponadto umówione spotkania z dziećmi i z kołem Sybiraków w Lwówku Śląskim.

A na koniec muszę się przyznać, że ja po prostu bardzo lubię te spotkania, ciekawość dzieci, te zaskakujące pytania (na które czasem trudno mi odpowiedzieć) i zawsze bardzo ciepłą, życzliwą atmosferę, stwarzaną przez dyrekcję szkół i nauczycieli.